

„wybuchowe targi”

Trzy dni na terenie poznańskich targów prezentowały się uczelnie z różnych stron Polski, a nawet świata! A wszystko to w ramach kolejnych Targów Edukacyjnych, które mają pokazać szkoły wyższe w jak najlepszym świetle i przyciągnąć nowych studentów.

Wchodzę do środka jako jeden z pierwszych tego dnia. Ze wszystkich stron otaczają mnie boksy, w których wystawiają się uczelnie. Na początku nie zatrzymuję się przy żadnym z nich. Chcę zbadać teren. Chodzę więc w kółko, poszukując czegoś ciekawego, ale jak na razie zbieram tylko ulotki, które wręczane są na każdym kroku. Na szczęście któraś z uczelni wpadła na pomysł rozdawania „reklamówek”, bo po jednorazowym przejściu miałem już ręce pełne wszelkiego rodzaju informatorów.

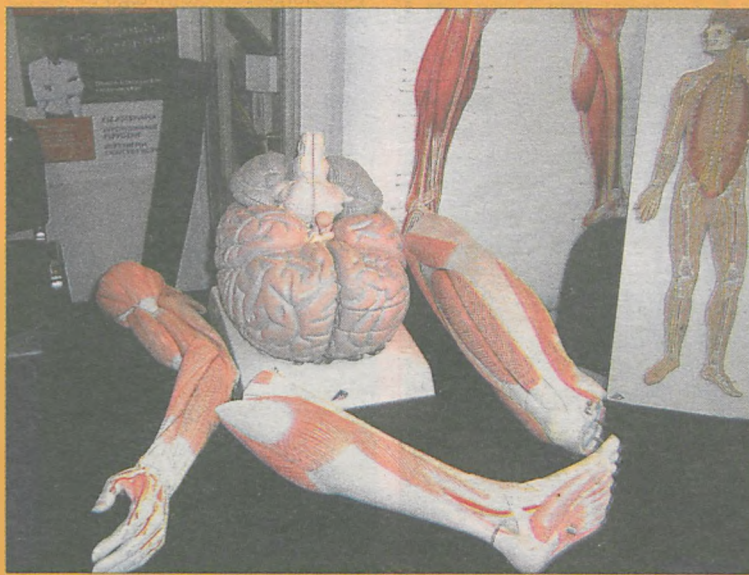
sama chemia

Po którymś z kolei okrążeniu moją uwagę przykuł boks bez zbędnej reklamy, za to pełen popiersi i paprotek. W środku kręciła się grupka osób w klimatycznych fartuchach. Na pierwszy rzut oka był to wydział artystyczny którejś z uczelni. Jednak przypuszczenia te zostały szybko i dość zaskakująco rozwiane. Zapytałem więc - Jesteście z wydziału pedagogicznego - artystycznego? - Nie! Jesteśmy z wydziału chemii przy Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Tak dziwnie nas usadzili w tym roku, ale myślę, że będzie fajnie. Jak zawsze chcemy przedstawić efektowne doświadczenia chemiczne. Już część osób miała szansę dziś usłyszeć wielki wybuch. Na szczęście obyło się bez ofiar. Zapraszam na pokaz o godzinie 11.30 - dodał z uśmiechem jeden ze studentów.

scrabble, klasy i ludzkie szCZątki...

Spośród wszystkich uczelni, największą uwagę zwracała Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu, gdzie grupka osób grała w grę przypominającą scrabble i klasy. - Wystarczy ułożyć jeden wyraz na naszej planszy, przecinający się z in-

nymi, które już tu są. W nagrodę rozdajemy różne gadzety - mówi jedna ze studentek WSB. Dalej przy



Wyższej Szkole Edukacji i Terapii leżały części ciała ludzkiego. Jakaś dziewczyna z Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości oferuje mi udział w losowaniu Pendrive-ów. W mojej torbie jest już mnóstwo ulotek.

naSi w poznaniu

Po jakimś czasie mój wzrok napotkał znajomy szyld - Wielkopolska Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Jarocinie. Zapytałem, czy uczelnia z naszego

miasta cieszy się dużym powodzeniem. - W tym roku rekrutacja była bardzo udana. Studiują u nas

osoby z Turku, Leszna, Ostrzeszowa i Śremu - odpowiedział mi Dawid Kolanowski, który wraz z Agnieszką Mendel reklamował WWSHE.

learn whit kangaroo!

Na Targach Edukacyjnych wystawiały się również uczelnie spoza naszego kraju, a nawet spoza Europy. Idąc tak przez bezkres pawilonu ósmego, natrafiłem na wystawców z Irlandii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, a nawet ku mojemu zaskoczeniu z Australii! Jedną z dziewczyn

opowiedziała mi o tym, co dają studia w Irlandii. - W Dublinie cały czas są poszukiwani pracownicy. Wiadomo, że pracownicy są lepiej opłacani, gdy są kształceni na miejscu. Nasze szkoły są niedooceniane. A jeżeli masz wykształcenie w Irlandii, jesteś bardziej ceniony przez pracodawcę - tłumaczy.

no i WSJO!

Przy jednym ze stoisk wystawiała się Wyższa Szkoła Języków Obcych. W tym roku oprócz takich standardów jak język angielski, niemiecki i inne języki europejskie, można rozpocząć naukę na japończyce czy sinologii. - Sinologia to język chiński. Można się nauczyć stawiania domków na papierze. To jest nowość, mamy nadzieję, że będzie się cieszyć zainteresowaniem - mówi jeden ze studentów WSJO.

nieCh żałują!

W czasie zwiedzania targów dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy. Na przykład, jeżeli nazwa uczelni rozpoczyna się od „wyższa szkoła”, na pewno jest to uczelnia prywatna. Maturzysty, który nie wie, co chce robić w przyszłości lub też nie wie, na której uczelni chce rozpocząć studia, może dowiedzieć się na tyle dużo, aby bardziej sprecyzować swoje plany na przyszłość. Kolejną ciekawostką jest to, że wracając do Jarocina, miałem pełną torbę wszelkiej maści informatorów i ulotek, którymi świetnie się rozpala w piecu. Oczywiście po uprzedniej selekcji. A mówiąc już bardziej serio, Targi Edukacyjne są bardzo ważne dla zainteresowanych dalszą nauką maturzystów. Osoby, które nie przyjechały zobaczyć tego, co oferują im wyższe szkoły, straciły bardzo wiele. Kolejna taka szansa dopiero za rok.

TOMO

Chinka i Nigeryjczyk w ZSO!

że jest bardzo smaczne, to można było założyć, że doprawiali je po swojemu - Doing musztardą, a Stretch ketchupem. Nie zabrakło też przygód, które spotkały ich w nowym miejscu. - Pamiętam, że gdy przyjechałam do Polski, weszłam do męskiej toalety, bo nie wiedziałam, co oznacza odwrócony trójkąt na drzwiach - śmieje się Doing. Natomiast jej kolega przyzwyczaił się, że jest niespotykanym widokiem dla Polaków.

Wizyta naszych gości odbyła się dzięki opiece pani prof. Barbary Ewiak. Nauczycielka nie ukrywa, że czeka na nowe propozycje podobnych warsztatów. - Na tych zajęciach posługiwałam się prostymi zdaniami po angielsku, w bardziej rozbudowanych formach pomagali mi moi uczniowie. Uczę języka francuskiego i bardzo bym się ucieszyła, gdyby odwiedzili nas kiedyś obcokrajowcy, którzy się nim posługują.

MICHALINA



Chinka i Nigeryjczyk z międzynarodowej organizacji studenckiej AISEC przez dwa dni prowadzili zajęcia w jarocińskim „ogólniaku”. Pojawili się w połowie lutego na zaproszenie jednej z nauczycielek, aby promować przedsiębiorczość i polepszać wrażliwość kulturową. Zajęcia, mimo że prowadzone w języku obcym, cieszyły się sporym zainteresowaniem.

Pierwszy dzień poświęcony był wzajemnemu poznaniu się, drugi - warsztatom z przedsiębiorczości. - Spodziewaliśmy się nudnego wykładu na jeden temat A okazało się, że były ciekawe zajęcia praktyczne. Pracowaliśmy w grupach, dowiedzieliśmy się jak założyć firmę itp. - mówią uczestniczki Magda i Zosia. Warunkiem była dobra znajomość języka angielskiego, gdyż nim posługiwali się obcokrajowcy. - Uczniowie bardzo dobrze mówią po angielsku. Ze zrozumieniem się nie było większych problemów. Gdy się jakieś pojawiały, potrafiliśmy wytłumaczyć sobie, o co nam chodzi - ocenia licealistów Stretch. - Było zabawnie. Jesteśmy tylko trochę zawiedzeni frekwencją drugiego dnia - dorzuca Doing.

Obcokrajowcy są w Polsce parę miesięcy i bardzo polubili nasz kraj. Choć mieli problemy z zaaklimatyzowaniem się (szczególnie czarnoskóry Stretch), to twierdzą, że ciepła dodają im ludzie, którzy są według Chinki zabawni i gościnni. Zauważają też, że mamy zupełnie inne jedzenie. I mimo, iż twierdzą,

Nr 5 (93)
2 marca 2007

forum **młyna**

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

DRUMSTEIN

28.02, Poznań
Blue Note, godz. 20.00

SZYMON WYDRA

01.03, Poznań
Zeppelin Hall, godz. 20.00

BAKSHISH

02.03, Poznań
CK Zamek, godz. 19.00

JAMAL

02.03, Poznań
Blue Note, godz. 20.30

HAPPYSAD

04.03, Poznań
Eskulap, godz. 19.00

DOROTA

MIŚKIEWICZ

09.03, Poznań
Blue Note, godz. 20.30

MARIA PESZEK

10.03, Poznań
Blue Note Jazz Klub,
godz. 20.00

młyn
nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

Młyn: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Michalina Marczak, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba

STARSZA MŁYNOWA:
Anka Ulatowska

rekolekcje z koncertem w tle

Już w dniach 6-8 marca odbędą się rekolekcje wielkopostne dla uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2, Zespołu Szkół Społecznych i Gimnazjum nr 1. - Co roku rekolekcje odbywały się w Wielkim Tygodniu, kiedy w dużym stopniu jesteśmy zajęci liturgią oraz spowiadaniem. Dlatego zostały przesunięte na spokojniejszy termin, by księża mogli poświęcić młodzieży więcej czasu oraz pogłębić kontakt duchowy, a często - wskazać, jak wypełnić wewnętrzną pustkę - mówi ks. Witold Kałmucki z parafii Chrystusa Króla. Uczniowie ZSO, ZSS oraz „jedyńki” będą spotykali się na katechezach dopołudniowych w kościele Chrystusa Króla, natomiast „dwójki” - w kościele oo. Franciszkanów. Drugiego dnia będzie okazja do spowiedzi i dłuższej, spokojnej rozmowy. Na tym jednak rekolekcje się nie zakończą - codziennie o 18.30 wszyscy będą zbierać się w kościele Chrystusa Króla na adoracji, co wieczór poprowadzonej przez przedstawicieli innej szkoły. Nie zabraknie gratki muzycznej - 7 marca zagra Pinokio Brothers. Koncert rozpocznie się o 20.00 w JOK-u (potrwa około dwóch godzin).

SYLWIA GRYGIEL

dużo wiedzą o eUroPie



Katarzyna Masłowska (Zespół Szkół Ogólnokształcących) i Mateusz Radziejewski (Zespół Szkół Społecznych) będą reprezentowali powiat jarociński na wojewódzkim etapie VII Wielkopolskiego Konkursu „Nasza Europa”.



Eliminacje powiatowe, w których wystartowało dziewięć osób, odbyły się 21 lutego w ZSO. Miały formę testu zamkniętego. Uczestnicy musieli wiedzieć m.in. co oznacza skrót EKUZ, w jakim języku pracuje Parlament Europejski oraz w jakich krajach Unii obowiązuje ruch lewostronny. Z zagadnieniami najlepiej poradziła sobie Kasia, która w nagrodę otrzymała album „Niezwyczajne miejsca świata”, natomiast Mateusz - zdobywca drugiego miejsca - książkę „Podróże”.

SYLWIA GRYGIEL

wyjatkowy bal

Na ten wyjątkowy wieczór czeka się całe życie - na niepowtarzalny wieczór studniówkowy, który w Społecznym Liceum Ogólnokształcącym w Jarocinie przypadł w sobotę 10 lutego 2007 roku.

Każdy maturzysta przygotowuje się do tej chwili niezmiennie długo. Przygotowania do studniówki klasy III SLO rozpoczęły się w styczniu. Wraz z rodzicami odbyły się gorączkowe narady całej klasy. Kilka tygodni szalonych przygotowań, podczas których nie byliśmy w stanie podjąć ważnych decyzji dotyczących m.in.: menu, wystroju auli itp.... A nasze dylematy toczyły się w tonacji: kłósem z pieczarek czy może żurek, a może jednak ogórkowa, ale przecież rosół byłby lepszy... semik czy w-zetka?? Pepsi jest smaczniejsza od coca-coli, ale pepsi jest zbyt gazowana, coca-cola jest za słodka... I takie niby błahe problemy przez przeszło miesiąc. Ale daliśmy radę, nie poddaliśmy się walkowerem. Koniec końców stanęło na menu poleconym przez panią Wioletę Ludwiczak z Parzęczewa, której catering spisał się lepiej niż byśmy tego oczekiwali.

Kolejnym etapem, już po uzgodnieniu stylu, w jakim ustroimy salę, były ogamnięte szale zakupów materiałów i innych rzeczy zdających do spełnienia naszej wizji. Rozliczanie się z każdego grosza i znoszenie tony przyborów było na porządku dziennym, co niektórych nauczycieli nieco niepokoiło. Jednak zaufali nam i dali „wolną rękę”. W końcu to nasza, jedyna taka w życiu impreza. Wraz z panią Barbarą Bogatko zaczęły się przygotowania do sobotniego strojenia auli, tydzień przed studniówką. Ruszyliśmy ostro, z godziny na godzinę w auli było

coraz ciemniej, nie tylko z powodu gromadzących się chmur nad głowami licealistów, ale także dzięki podwieszanym materiałom. Gdy zawisły kolumny, sala wyglądała



całkiem całkiem. Powieszone w nich lampki choinkowe nadały romantyczny nastrój. Powstające mozaiki na ścianach zapierały dech w piersiach. Całkowity efekt sali balowej uzyskaliśmy w piątek, tuż przed zabawą, gdy pod sufitem zawisły setki złotych balonów. Późnym popołudniem, gdy stoły zostały już udekorowane, bez sił padliśmy na krzesła mając skrytą nadzieję, że wszystko się uda. Zwlekliśmy się, zamknęliśmy aulę na klucz i odpoczywaliśmy w domu - byle do soboty wieczór.

Ostatnie godziny przed imprezą to gorączkowe poprawki, niepokój wywołany małymi defektami wystroju i ożywione dyskusje na temat kreacji, fryzur i makijażu. Sobotnie

przedpołudnie było kompletnym rozstrojem nerwowym i godzinami spędzonymi przed lustrem u kosmetyczek i fryzjerów. Wszyscy byliśmy pełni niepokoju, jak impreza

nam wyjdzie. Staraliśmy się trochę ochłoniąć przed popołudniem i przygotować się na 19.00.

O wyznaczonej godzinie przed szkołę zaczęły zajeżdżać auta z młodymi ludźmi. Aula powoli wypełniała się maturzystami, których rodzice i nauczyciele nie mogli rozpoznać, tak byli odmienieni. Jeszcze tylko 5 minut na próbę poloneza i wszystkich gości poproszono do sali. Pierwszy takt poloneza Wojciecha Kilara wprowadził w ruch tegorocznych maturzystów, którzy od kilku tygodni przychodzili na próby, żeby wszystkie szczegóły, figury i cały skomplikowany układ idealnie wypadł podczas studniówki. Po zebranych oklaskach gości po-

witał dyrektor Maciej Konieczny. Wspominał, że obecni maturzyści są pierwszym rocznikiem, który był wychowywany już od gimnazjum, że niedługo opuścimy mury szkoły, w której spędziliśmy sześć lat, ale przed tym czeka nas matura. I właśnie w związku z tym życzy nam powodzenia. Podziękowania dyrektorowi szkoły, wychowawcy klasy maturalnej i pani Barbarze Bogatko złożyła przewodnicząca klasy III, a bukiety kwiatów wręczyli jej przedstawiciele. Uczniowie otrzymali koniczynki na szczęście, potem ustawiono się do pamiątkowych zdjęć. Po posiłku maturzyści zaprosili wszystkich do sali multimedialnej, gdzie na rzutniku wyświetlono prezentację klasy III SLO. Mielśmy okazję powspominać chwile spędzone w szkole, wyjazd do Białki Tatrzańskiej, liczne osiemnastki i zabawy klasowe. Po powrocie do sali balowej, kiedy tylko z głośników popłynęła nieco głośniejsza muzyka, na parkiecie momentalnie zrobiło się tłoczno. Po tylu przygotowaniach usatysfakcjonowana młodzież odregulowywała stres - już wiedzieliśmy, że zabawa będzie udana. I nie pomyliliśmy się. Z parkietu schodzili jedynie ci, którym nogi odmawiały posłuszeństwa. DJ nie zawiodł oczekiwań - puszczał wszystko, czego mogliśmy oczekiwać, od techno aż po disco - polo. Niestety, po wybieciu godziny 5.00 zabawa się skończyła i owa magiczna noc już tylko przeszła do historii...

AGNIESZKA MATKOWSKA

przesądziły zdolności



zauważyć u Marty... pewien minus: - Jej jedyną wadą jest to, że nie docenia swoich umiejętności oraz nie wierzy we własne siły. Natomiast ozdobą jest u niej skromność; osiąga kolejne sukcesy i pozostaje taka sama. Marta wcale nie miała ochoty startować w olimpiadzie: - Zdecydowałam się po usilnych namowach pani Szałkowskiej. Początkowo stawiałam opór, bo uważałam, że nie mam szans. Teraz wiem, że było warto - mówi maturzystka.

Marta mieszka w Dobrzycy. Poza

szkołą ma czas na swoje zainteresowania. Lubi słuchać muzyki, ciekawia ją bieżące wydarzenia społeczne i polityczne. Zawsze potrafi znaleźć chwilę na spotkania z przyjaciółmi. Nie chce zdradzić planów związanych ze studiami. Dodaje, że nie zamierza studiować na polonistyce. - Indeks jest tylko zabezpieczeniem, gdyby moje marzenia się nie spełniły - mówi.

O najwyższe cele walczyły także dwie inne uczennice Hanny Szałkowskiej: Weronika Konarkowska

i Marta Izydorczyk. Obie nie przeszły części pisemnej na „okręgu”, ale mimo to są bardzo zadowolone z udziału. - Po tym doświadczeniu dużo łatwiej będzie napisanie pracy maturalnej, a w przyszłości - magisterskiej. Chciałam zrobić coś ponad przeciętną i spróbować czegoś nowego - mówi Marta Izydorczyk, która chodzi do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. Tematem jej pracy był odbiorca w utworze literackim. Marta mieszka w Jarocinie. Jej hobby to fotografia, fizyka i informatyka. Lubi czytać ambitną literaturę. Chciałaby studiować na Politechnice Wrocławskiej.

- Warto było startować, dzięki temu można pokonywać stres. Poznaje się też wielu ambitnych ludzi: profesorów oraz potencjalnych zwolenników. Panuje miła atmosfera - im dalszy etap, tym mniej czuć rywalizację, a bardziej przyjaźń - ocenia Weronika Konarkowska, która brała udział w olimpiadzie już drugi raz. Pisała pracę o alegorii w literaturze, dużo miejsca poświęcając „Bajkom” Ignacego Krasickiego. Marzeniem Weroniki jest studiowanie polonistyki, ewentualnie kulturoznawstwa. Uwielbia teatr, literaturę (głównie poezję współczesną) i muzykę. Uczestniczy w zajęciach trupy teatralnej w Nowym Mieście (mieszka w Boguszynie). Udziela się również w harcerstwie. Jest przyboczną w 2 Drużynie Wędrowniczej „Promieniści”. Mówi o sobie: - Nie mam czasu na brak czasu. „Młyn” serdecznie gratuluje wszystkim trzem olimpijkom i mocno trzyma kciuki za powodzenie Marty w kwietniowym finale. SYLWIA GRYGIEL